№ 257. Kraków, 10 Listopada — Piątek. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej. Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik. Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, *9 listopada.*

Wczoraj podnieśliśmy na tem miejscu konieczność dalszego prowadzenia badań ekonomicznego stanu kraju naszego, ażeby stworzyć pewną podstawę dla działania, czynu, akcyi skutecznej nad odrodzeniem kraju z materyalnego upadku. Nie ma żadnej wątpliwości, że dopiero od r. 1873 w kraju naszym zaczęły się otwierać oczy na straszny upadek ekonomiczny. Przednowki, głody, tyfusy, licytacye i eksmissye, emigracya, degeneracya fizyczna podniosły się do tego stopnia, że kraj zaczął wreszcie myśleć o środkach ratunku. Usiłowania czynnej pomocy luźne, drobne i drobiazgowe zaczynają się mnożyć dopiero od 1876 roku, ale odtąd zaczynają się na większą skalę usiłowania prawodawcze. Wydział krajowy otrzymuje niejako *mandat imperatif* wzięcia w rękę inicyatywy ustawodawczej i administracyjnej do reformy stosunków przerażających. Sprawa zubożenia i obdłużenia ludu nie schodzi z porządku dziennego, kwestya upadku czy nieegzystencyi przemysłu obostrza się coraz bardziej do kwestyi konieczności stworzenia krajowego przemysłu. Wszystkie ankiety redukują się do tej kwestyi, a równolegle idą usiłowania nad podniesiem oświaty.

Ale cechą wszystkich prac była luźna drobiazgowość, brak ujęcia całego związku przyczynowego, który wywołał stan rzeczy i wskutek tego fałszywe pojęcie, że pojedynczemi środkami da się coś zrobić. Dopiero w ostatnich latach dojrzewa myśl, że jak się na upadek ekonomiczny kraju składał liczny szereg przyczyn, tak i akcya nad podniesieniem kraju musi rozpoczętą być na wielu punktach, ale w jednej kierującej myśli, ażeby luźne usiłowania dalej nie marnowały się. Zaczęto rozumieć wreszcie, że interimistyczne środeczki — przedłużają nędzę, ale nie ratują kraju; zaczęto rozumieć, że jeźli będziemy czekać aż „na nas przyjdzie kolej“, że ktoś wreszcie o nas pomyśli, to możemy tak długo czekać, że tymczasem kraj dosłownie zbankrutuje. Oczywiście, że do planowego, jednolitego podjęcia roboty jeszcze daleko. Ale jedna grupa potrzeb z luźnych projektów zrosła się w jedną całość: kwestya kredytu. Po wielu latach macania co i jak zrobić na tem polu dla włościan, dla przemysłu i handlu, dla podniesienia produkcyi rolniczej, zrozumiano wreszcie potrzebę jednej krajowej instytucyi, którąby się stała centralnym regulatorem kredytowych stosunków kraju i „najwyższym organem finansowej egzekutywy dla życzeń, zamiarów i postanowień kraju przez jego reprezentacyę wyrażonych“.

Rozpoczyna się działanie i — twierdzimy to stanowczo, kraj nie wie, jak się wziąć do tego. Pierwsza kwestya ratowania włościan z upadku. Co z tem zrobić, nie wiedział Sejm, bo choćby od r. 1876 co roku co innego uchwalał. Wiedział tylko, że pożyczki głodowe i darowizny skończyć się muszą. Nie wiedziały po sobie następujące Wydziały krajowe; niewiele się o tem dowiedzieć można ze statutu banku. Kraj wie wybornie, że wybrana rada nadzorcza i dyrekcya dopiero muszą szukać dalszej drogi. I nic im to nie uwłacza. Upadek ludności włościańskiej stał się pierwszorzędną kwestyą prawie w całej Europie, jest on na porządku dziennym w Niemczech, w Anglii, w Rosyi, we Włoszech, w Austryi, na Węgrzech. Odliczywszy lokalne przyczyny ma się tu do czynienia z powszechno-światowym zjawiskiem społeczno-ekonomicznym. Wszędzie też podjęto głębokie i wszechstronne badania nad tą kwestyą i te doprowadziły do wdrożenia szeregu reform agraryjnego ustroju i ustaw rolniczych.

Otóż możemy śmiało twierdzić, że jeżeli kraj przez swą reprezentacyę nie postara się o ścisłe zbadanie tej sprawy, i na tej podstawie nie zdobędzie się na wielką, samodzielną reformatorską akcyę, to administracya Banku, choćby dostała się w najlepsze ręce, nie zdobędzie się na wielką politykę ekonomiczną. Ażeby przerwać proces degeneracyi drobnej własności ziemskiej i stanu włościańskiego, na to potrzeba sięgnąć głębiej. Ale ażeby kraj wziął inicyatywę, czy też przyłączył się do akcyi podjętej już gdzieindziej, w sprawie reformy ustaw, któremi niwelacyjny duch doktrynerskiego liberalizmu zrównał odrębne warunki drobnej własności ziemskiej z wielką własnością gruntową i własnością ruchomą i sprowadził w przeciągu kilku dziesiątek lat większe przemiany i spustoszenia w stosunkach ludu wiejskiego, niż poprzednio całe wieki, na to trzeba znowu ścisłego badania. A pewni jesteśmy, że bliższe poznanie tych przemian, które u nas nastąpiły od r. 1848, od uwłaszczenia włościan, a później od r. 1866 i 1868, w których zniesiono wszelkie oraniczenia wolności dzielenia, kredytu włościańskiego i żydom dano prawo nabywania gruntów rustykalnych, skłoniłoby reprezentacyę naszą do wzięcia inicyatywy reformy włościańskiego prawa spadkowego, ustaw, odnoszących się do wolności dzielenia gruntów nieograniczonego, spraw niepodzielnego *minimum* nieobdłużalnych ojcowizn, ustaw kredytowych hipotecznych i wekslowych, ustawy i procedury egzekucyjnej. Galicya mogłaby tu odegrać rolę, jaką odegrała w sprawie przeciw pijaństwu i lichwie. Ale na to potrzeba gruntownego zbadania stanu rzeczy, postępów, które upadek ludu już uczynił, słowem, potrzeba dokładnej statystyki podziału drobnej własności, rozdrobnienia gruntów, postępu, jakie ono robi. Dalej potrzeba ile możności dokładnej statystyki obdłużenia drobnej własności ziemskiej. Pierwsza jest zupełnie niedokładna lub prawie żadna, drugiej nie ma wcale. Tylko gdy to będzie zrobione, będzie można powiedzieć na czem stoimy i dokąd to zajść może i musi. Ale pomijając nawet większą reformatorską inicyatywę dla stworzenia kompleksu ustaw agraryjnych, bez takiej statystyki pozostanie dla Banku nie do rozwiązania kwestya konwersyi długów włościańskich na większą skalę, tak samo, jak wiecznie niejasną pozostanie kwestya granicy kredytowej czy pożyczkowej naszego chłopa. A z tą kwestyą wiąże się przecież najważniejsze pytanie: jaki jest kredyt zbawienny, a jaki zabójczy.

Zatrzymaliśmy się przy tej sprawie dłużej, bo jest niezmiernie doniosłą. Drugie zadanie odnosi się do własności większej. O tem w następnym artykule.

Wyjaśnienia, jakie przed paru dniami dał nasz wiedeński korespondent (C) w sprawie zapowiadanego **mianowania** hr. Clam-Martinitz**a ministrem**, wywołały inne, tamtym wręcz przeciwne wyjaśnienia ze strony *W. Allg. Ztg.* Pisze ona co następuje:

„O ile my znamy stan rzeczy, i to na podstawie informacyj, jakie otrzymaliśmy z bardzo szacownej strony — jeszcze w lecie br. a zatem po owym już dokonanym układzie (o którym pisał nasz korespondent *Ref.* R.) — mianowanie nowego ministra dla Czech nie może już nastąpić. Według tych informacyj, rząd dawno już uznał, że ministerstwo dla Galicyi nie może i nie powinno mieć analogii, i że ministerstwo „dla Czech“ najmniejby takiej analogii przedstawiało. Dlatego też zaraz po ustąpieniu dr. Stremayera z posady ministra sprawiedliwości, skorzystano z tej sposobności, ażeby ministra „dla Czech“ zrobić kierownikiem ministerstwa sprawiedliwości i w ten sposób bez hałasu położyć koniec poprzedniemu jego ministerstwu. Dr. Prażak miał z czasem uznać niemożliwość ministerstwa „dla Czech“, które pomimo swej nazwy musiałoby objąć trzy kraje (Czechy, Morawy i Szląsk), a z którem była poniekąd w sprzeczności jego własna przynależność (dr. Prażak bowiem nie jest Czechem lecz Morawcem) — i dla tego poddał się temu tem chętniej, że ministerstwo „dla Czech“ mogłoby stać się kiedyś przeciwieństwem tego, czem być miało — bo w danym razie, mógłby także Niemiec czeski z lewicy być zamianowany ministrem „dla Czech“. Zaś ministerstwo „dla Czechów“ jest bezwarunkowo niemożliwem tak samo, jak nie ma ministerstwa „dla Polaków,“ bo taki minister musiałby nie tylko ze względu na Szląsk podzielić się władzą z ministrem dla Czechów, ale musianoby mu także przydzielić Bukowinę, gdzie znaczna część ludności jest polską. Dzisiaj więc jest tylko *de nomine* ale nie *de facto* minister dla Czech. Nie robiliśmy dotąd żadnego użytku z naszych informacyj — dzisiaj jednak wydaje nam się to potrzebnem, — wobec ponawiającego się doniesienia o nominacyi nowego ministra „dla Czech“.

Tyle *W. Allg. Ztg.* Co do nas — stwierdzamy tylko, że informacye naszego korespondenta (C.) były dotąd zawsze bardzo dobre, a doniesieniom jego, chociaż one bardzo często wyprzedzały wypadki, nigdy potem te wypadki nie zaprzeczyły. Nie mamy powodu mniemać, żeby w tym razie było inaczej, tembardziej, że w całym przytoczonym wyżej wywodzie *W. Allg. Ztg.* jest dużo sofisteryi.

W sprawie Macierzy polskiej.

Od dra J. I. Kraszewskiego otrzymaliśmy następujące pismo:

Drezno, *8 listopada.*

Ostatni numer *Kraju* wychodzącego w Petersburgu, zawiera uwagi tyczące się organizacyi „Macierzy“ i — listu mojego do marszałka Zyblikiewicza, który objaśnia dzisiejsze jej zadanie.

Autorowi artykułu nie podobało się to, cośmy w nim określili jako zadanie instytucyi, nie w smak jest wybór powołanych do nadzoru osób, ostatecznie zaś — nie tai on, że zapatruje się na przyszłość dosyć „pesymistycznie“.

Przeczytawszy uwagi te, mieliśmy w początku zamiar wcale nie odpowiadać na nie, tem bardziej, że stan zdrowia nam to utrudnia. Jednakże są obowiązki, które iść muszą przedewszystkiem. Ograniczamy się niewielu słowami.

Cel instytucyi jest tak jasno określony, iż go na nowo wykładać nie potrzebujemy. Co się tyczy środków, byliśmy zawsze i jesteśmy tego przekonania, iż w zdrowym i normalnym stanie bytu wszystkie siły narodowe zużytkowywane być powinny, a im stanowisko ich, natężenie i wyrobienie duchowe jest większe, tem ważniejszy w pracy udział im należy. Dlatego też w wyborze osób, dających rękojmię przyszłości, kierowaliśmy się tą myślą.

Nie sądzimy, aby „sprawa propinacyi“ tak niewłaściwie w artykule *Kraju* wspomniana, mogła być w jakimkolwiek, choćby najlżejszym związku, ze sprawą oświaty ludu.

Wyłączać szlachtę i zamożniejsze klasy społeczeństwa od wszelkiej czynności zbiorowej, jest, według nas, najzgubniejszą polityką, której skutkiem zawsze, przeciwstawienie i walka sił narodowych, obowiązanych iść i działać razem. Nie rozdzielać należy, ale jednać, skupiać i łączyć. Mamy przykład na Czechach, jak pozbawienie społeczeństwa wszystkich jego organizmu części składowych, bywa zgubnem. Przyznają to sami Czesi, że im bez szlachty i możnych nieraz zadaniu podźwignienia się narodowego, trudno było sprostać. Podołali mu wprawdzie — ale nie bez poczucia tego, czego im brakło... Tyle co do kwestyi wyboru środków i osób.

Macierz w dzisiejszem stadyum swojego bytu, musiała też mieć naprzód na celu utrwalenie, zapewnienie sobie egzystencyi. Temu wiele poświęcić przyszło, ale wzgląd ten, zdaniem naszem, być musiał pierwszorzędnym, bo instytucye, których trwanie jest zapewnionem, mogą się rozwijać i ulepszać, modyfikować i do potrzeb zastosowywać — przyszłość mając przed sobą — mają wszystko...

Zadanie **dzisiejsze** musiało być też tak oznaczonem, aby i tego wielkiego dopięło celu, by rozbite części Polski duchowo połączyło w pracy około oświaty ludu. Dlatego wszelka idea polityczna musiała być usuniętą.

Lecz właśnie to polityki naszej dzisiejszej celem musi być najistotniejszym, aby łączyła i jednoczyła, co moralną stanowiąc całość, faktycznie się na trzy obce sobie części rozpada. Nikt nam wzbronić nie może do jedności narodowej się poczuwać, i nad utrzymaniem jej pracować, chociaż politycznie rozbici jesteśmy.

Wypadki nauczyły nas, iż do politycznego zjednoczenia dążyć dziś nie możemy, bo sił potemu nie mamy; lecz właśnie dlatego do jedności duchowej na wszystkich legalnie możliwych drogach dążyć i starać się o nie powinniśmy. Jakkolwiek Macierz jest bardzo słabym środkiem, i takich zaniedbywać się nie godzi. Zachowanie solidarności w działaniu i łączenie się tam, gdziekolwiek to jest możliwem — obowiązkiem. Program też instytucyi, w myśli mojej, powinien był tak zostać określonym, aby ani niechęci i niewiary ze strony rosyjskich naszych nieprzyjaciół, zawsze marzących o polskiej intrydze nie rozbudzał, ani pruskim i austryackim przepisom prawa nie był przeciwnym. Już to samo zmuszało go w ciaśniejszych zamknąć się granicach.

Wypowiadamy to jawnie i otwarcie, gdyż jawności we wszystkich działaniach jesteśmy wyznawcami. Zbywało nam często na odwadze cywilnej wypowiedzenia wobec władz myśli naszych. Ukrywaliśmy się z niemi, sądząc, że to było politycznem. Czas jest przekonać się, że właśnie drogą przeciwną iść należy. Pragnienia i żądania nasze słuszne wypowiadać otwarcie i jasno, choćby odtrącane być miały, stać przy nich i tą siłą ducha, jaką tak cudownie zachowaliśmy, walczyć o ich zdobycie — musi być przyszłości programem.

J. I. Kraszewski.

Korespondencya „Reformy“

Lwów, *8 listopada.*

(=) *Bat'kwiszczyna*, organ tutejszy ruski, wezwał posła J. Krasickiego, aby przy wyborach przyszłych do Sejmu, nie ubiegał się o mandat poselski, lecz godność posła odstąpił godniejszemu kandydatowi. Wymieniony organ nie podał powodów swojej niełaski w obec ks. Krasickiego. To też w dzisiejszem *Słowie*, wymienia zaatakowany poseł owe powody, a mianowicie, że popadł w niełaskę, albowiem nie chciał podpisać interpelacyi, jaką pan Kułaczkowski z towarzyszami zamierzał wystosować do komisarza rządowego, w sprawie oddania Jezuitom monasteru w Dobromilu. Z powodu odmówienia podpisu przez ks. Krasickiego, interpelacya nie mogła być wniesioną, bo nie było na niej potrzebnych 15 podpisów. Ks. Krasicki podaje, jako powód odmówienia swego podpisu tę okoliczność, że powierzanie wychowania Bazylianów Jezuitom, jest dziełem centralnego rządu, a więc daleko właściwiej postąpi sobie pan Kułaczkowski, jeżeli, przy pomocy liberałów w Radzie państwa zasiadających, wniesie swoją interpelacyę w Izbie deputowanych do rządu centralnego.

Dzisiejszym pospiesznym pociągiem wyjechał dr. Zyblikiewicz do Krakowa. Podróż ta stoi w ścisłym związku z nominacyą dyrektorów banku krajowego. Wiadomo wam z dzisiejszego telegramu, że pomiędzy innymi, zaproponowała Rada nadzorcza banku krajowego, p. Slęka, dyrektora krakowskiej kasy oszczędności, na drugiego dyrektora banku. Ta propozycya została oczywiście uczynioną zgodnie z wolą i życzeniem samego dr. Zyblikiewicza, objawionem członkom Rady nadzorczej na przedwczorajszej recepcyi. Owoż pojechał dziś pan marszałek do Krakowa, aby osobiście nakłonić pana Slęka do przyjęcia posady drugiego dyrektora. Wtajemniczeni w sekreta prezydyalne utrzymują, że jest już także gotową lista wszystkich przyszłych urzędników banku krajowego; figurują tam głównie nazwiska korespondentów do „lojalnych“ pism krajowych i warszawskich. Przyszli dyrektorowie nie będą więc potrzebowali kłopotać się o dobór urzędników; zastaną już wszystko w największym ładzie....

Tutejsze Koło polityczne zbierze się w przyszły wtorek na poufne posiedzenie, celem zastanowienia się nad wyborami do Rady miejskiej. Krok ten zasługuje na wszelkie uznanie, albowiem w obec pokątnej a silnej agitacyi wrogów wszelkiego postępu, cywilizacyi i oświaty, jest już najwyższy czas, aby ludzie uczciwi i dbający o dobro miasta, zabrali głos w sprawie najważniejszej i zapobiegli wyborowi krzykaczy kompromitujących miasto.

JAN CKOWSKI.

Opowiadanie historyi nie obce.

7) **T. T. JEŻA.**

Ciąg dalszy.

Im wcześniej do szeregów wstąpi, tem się prędzej z rzemiosłem wojskowem obezna.

— Do szeregów polskich, mamo!... — zawołał chłopiec w uniesieniu.

— A no..... Niech-że cię Bóg prowadzi i niech czuwa nad tobą... — odrzekła matka.

Wybranie się w podróż nie zajęło czasu dużo. Konno i orężnie, jak ongi ojciec, z domu wyjeżdżać nie mógł. Wyjazd osłonić należało tajemnicą, nadając onemu pozór jakiś. Za pozór posłużył wymyślony do dalekiego na granicy zamieszkałego krewnego interes. Pani Ckowska zaopatrzyła syna szczególnie w bieliznę, włożyła mu na szyję medalik z Matką Boską i Jan tyle jeno czasu stracił, ile potrzeba było na pożegnanie się z panną Anielą. Bez pożegnania z nią, w podróż puszczać się nie chciał, a raczej, nie mógł. Kochał na prawdę. Na koń więc wsiadł i do Żytyniec skoczył.

Przyjęcie, jakiego ze str[illegible] [illegible]nny Anieli doznał, było zrazu zimne [illegible] obojętne. Zmieniło się to jednak, jak skor[illegible] [illegible]pnął jej:

— Pani... przyjeżdżam z [illegible]gnaniem....

— Z pożegnaniem?... [illegible]ytała, głosem w którym się czuć dało drż[illegible] [illegible]kie.

— Spełniam rozkaz pa[illegible]

— Panie Janie... — [illegible] w oczy mu patrząc.

— Ale ja... zaczął.

— Nie powiadaj pan, że to mój rozkaz.... Polak na służenie ojczyznie rozkazów nie potrzebuje.... Pan... dobry Polak... — dodała z naciskiem.

— Ale ja... — znów zaczął i po chwilce ciągnął dalej: — oświadczyłem się pani...

— Nie mówmy o tem... — przerwała.

— Przeciwnie.... Coś do powiedzenia mam.... Jeżeli przeto pani pozwolisz....

Panna Aniela pytające na młodego człowieka zwróciła spojrzenie.

— Kiedym się pani oświadczał, oświadczałem się... ot, tak sobie.... Teraz zaś, pani, kocham panią.... Nie oświadczam się już; powiadam jeno: kocham.... Chcę, żebyś wiedziała o tem i...i...

Panna Aniela wstała, do drzwi się zwróciła, z salonu pospiesznie wyszła i po chwili wróciła. W oczach i na policzkach miała łez ślady. Do młodego człowieka podeszła, obie ręce mu podała i:

— Jedź... jedź... — przemówiła. Będą panu towarzyszyły moje, jak najlepsze i jak najserdeczniejsze życzenia.... Będę się za pana modliła.

— A za powrotem moim?...

— Zobaczymy.... Żegnam pana, jak siostra brata, Polka, Polaka....

— Bez dania najmniejszej nadziei?...

— Z daniem nadziei!, całej nadziei... — westchnęła.

— Pani... — odezwał się, kolano uchylając.

— Nie!... nie... — zawołała, z giestem przyklękania mu broniącym. Nie rób pan tego!... Nie chcę, nie mogę niczem krępować pana.

Jan czuł, że w słowach jej znajdowało się niedowierzanie jakieś. Wyrazy nie tłómaczyły myśli w całości. Coś z takowej pozostawało w sercu na dnie; ono coś zaś, pochlebiał sobie, za nim przemawiało. Dodał więc:

— Wysłużę sobie, wywalczę wzajemność pani.... Żegnaj mi!... Bądź zdrowa!...

Złożył na ręku pocałunek, — na który ona odpowiedziała długiem, — i ciepłem dłoni uściśnienieniem; na koń wskoczył i kłusem wyciągniętym do Sieniuchy ruszył. Z Sieniuchy, łzami matki, ojca, sióstr i braci oblany, w błogosławieństwa zaopatrzony, udał się do najbliższego miasteczka, posiadającego stacyę pocztową. Na perekładnej w świat pojechał. We dwa dni później nad granicą się już znajdował. Nad granicą zabawił dni kilka, do rodziców pisał i, nocy pewnej, kordon przekroczył. Powiodło mu się zupełnie szczęśliwie. Ani się spostrzegł, jak minął linie strażników moskiewskich i austryackich i na galicyiskim stanął gruncie. Krewny, który przeprawę urządzał, dał mu słów parę polecających do szlachcica pewnego, austryackiego poddanego. Ten przyjął go uprzejmie.

— A... witaj... — pozdrowił. Po coś ty?...

— Ano... Tu się niby wojsko jakieś formuje... — odrzekł Jan, który o wojsku tem pobrał w czasie pobytu swego u krewnego informacye dokładniejsze, aniżeli te, co w okolicy Sieniuchy krążyły.

— Co za wojsko!... podchwycił szlachcic i dodał nie bez przekąsu:

— Bawimy się w gwardyę narodową... Co gwardya, to nie wojsko.... Wam się tam Bóg wie co wydaje.... Ha?... Co się wam wydaje?... zapytał.

— Że niebawem do wojny przyjdzie...

— Przyjdzie... ph? Być może... O skomponowanie wojny nie trudno... wojnę zrobić, to... niby piórko osmalić... To łatwo, tym zwłaszcza, co sami łba nie nastawiają i szkód nie płacą... Wam atoli nie o taką zapewne wojnę chodzi...

— I wam — odrzekł Jan.

— Jużci, wam i nam... Chcielibyśmy wojny o Polskę... Nie prawdaż?..

— No... tak...

— I tyś w tym celu do Galicyi się wybrał?

— Nie inaczej...

— Ano... Wracać już nie masz po co, rozpatrz się przeto u nas i przekonaj, czy z tej mąki będzie chleb...

— Robi się tu coś, przecie.., wtrącił Jan.

— A robi się, ale nie wiemy jeszcze jednej rzeczy.

— Jakiej?..

— Czyśmy lojalni, czy nielojalni... Od tego wszystko zależy... Jeżeliśmy lojalni, w razie takim robimy za wiele, jeżeliśmy nie lojalni, za mało... Tak u nas rzeczy stoją... Cóż zamierzasz począć ze sobą?...

— Do gwardyi narodowej wstąpię...

— Powojowaćby ci się chciało... co?..

Jan na zapytanie to odpowiedział w sposób potwierdzający.

— Hm... — mruknął szlachcic. Na miejscu twojem, udałbym się do Węgier... Tam się na wojnę na prawdę zanosi; u nas zaś... ij!... — ręką machnął — coś się kwasi.. kwasi: zachodzi obawa, że przekiśnie.

Młody nasz ochotnik ułański z relacyj szlachcica powziąć nie mógł jasnego o stanie Galicyi wyobrażenia; że zaś mu o to chodziło, odezwał się przeto:

— I czemuż to tak?..

— Dla racyi prostej.. Nie wiedzieliśmy, nie wiemy i wiedzieć nie będziemy, czyśmy lojalni, czy nie... Ba! gdybyśmy z tego koła zaklętego wyjść mogli, w razie takim: jeżeliśmy lojalni, przestalibyśmy być Polakami i rzeczby stanęła jasno: jeżeliśmy nielojalni, trzymalibyśmy z wami i oglądalibyśmy się na przyszłość... Mielibyśmy drogę jakąś wytyczoną; tak zaś, droga się przed nami mąci, w głowach nam się mąci, w sercach nam się mąci, wszystko się przed nami, w nas i dla nas mąci... Rozumiesz teraz?

— Nie rozumiem... — odpowiedział Jan szczerze.

— I ja nie rozumiem... Starałem się wytłomaczyć ci rzecz jak można najjaśniej... Jeżeli znajdziesz kogo, co ci jaśniej wytłomaczy, dostaniesz odemnie w prezencie konia z rzędem.... Będą ci prawili o arystokracyi i demokracyi, o Rusinach i hrabi Stadionie, o jezuitach i konstytucyi, o bajracie i radach narodowych, o sejmie wiedeńskim i adresie, o kontuszu i wolności ducha, i o tysiącu innych ciekawości wszystko to jednak jest niczem, w porównaniu z zapytaniem: czyśmy lojalni, czy nie lojalni?.. Na tem się wszystko opiera, od tego wszystko zależy i to w przyszłości, jeżeli *nota bene*, ogień siarczysty nie spadnie na nieprzyjaciół naszych i nie zniszczy ich, będzie stanowiło linę, na której przyszli galicyjscy mężowie stanu będą koziołki ekwilibrystyczne wywracali...

— I cóż to właściwie oznacza, lojalni, nielojalni?.. — zapytał Jan.

— Co?... I ja bym ciebie zapytać chciał o to... Nie wiem, bracie... nie wiem... Gdybyś się dowiedział, nie omieszkaj zawiadomić mnie o tem....

U szlachcica zabawił Jan krótko. Do Lwowa pojechał. (c. d. n.)

Wiedeń, 7 listopada.

(*C.*) Komitet Ośmnastu za dni kilka ukończy swoją pracę. Pojutrze rozpocznie się drugie czytanie krajowych operatów reklamacyjnych a uchwały, które w pierwszem czytaniu wszystkie co do jednej zapadły zgodnie z wnioskami rządowemi, nieulegną już zmianie. Rezultat obrad komitetowych będzie taki, że królestwo czeskie ze znacznego obniżenia podatku, jakiego doznać miało według uchwał komisyi centralnej z roku 1880, część niewielką utraci, a zato Tyrol i Styrya znacznej doznają ulgi, inne zaś kraje pozostaną przy tych samych kwotach podatku gruntowego, jakie na każdy z nich przypadać miały według uchwał z r. 1880. Ponieważ ogólna suma dochodu gruntowego okaże się mniejszą, niż miała być na podstawie wspomnianych uchwał, a suma podatku nieodmiennie ustanowioną została, więc klucz do wyrachowania podatku w stosunku do dochodu ulegnie zmianie. Miał on wynosić 22.1%, obecnie powinienby wynosić 22.783%, a w zaokrągleniu wynosić będzie 22.7%. Dr. Rziha, który będzie jeneralnym sprawozdawcą komitetu, pisze swoje sprawozdanie w miarę, jak postępują rozprawy. Tak więc 16 b. m. zapewne zbierze się pełna komisya na pierwsze swe posiedzenie i w przeciągu tygodnia ostateczne zadanie swe rozwiąże. W tymże czasie zamkniętą zostanie sesya delegacyjna. Mogłoby to jeszcze prędzej nastąpić, gdyby chodziło tylko o uchwalenie budżetu. Ale Węgrzy wprowadzili na stół kwestyę, która nie przejdzie gładko. Żądają oni założenia osobnej węgierskiej akademii wojskowej. Węgrom przedstawia się to żądanie jako naturalna wynikłość ich odrębności plemiennej i państwowej. Ale z drugiej strony nasuwa się tu niebezpieczeństwo naruszenia, a co najmniej zachwiania owej jednolitości armii austryacko-węgierskiej, do której sfery rozstrzygające największą przywiązują wagę i dla której obiedwie połowy monarchii wielkie ponosiły i ponoszą ofiary. Dla zachowania owej jednolitości obmyślano dla monarchii Habsburgów obecną, dualistyczną organizacyę, która pod niejednym względem swobodny ruch i rozwój obudwu połówek krępuje. Gdyby nie konieczna owej jednolitości potrzeba, byłoby może odrazu a może z postępem czasu przyszło do nierównie prościejszej i racyonalniejszej formy bytu dwoistej monarchii, to jest do unii osobistej, która zostawiłaby każdej połowie samoistość i swobodę na polu finansowem i ekonomicznem, i oszczędziłaby nam powtarzającego się co rok widoku korporacyi, w sposób najpoważniejszy i z najpoważniejszych w monarchii obywateli złożonej, a z góry na bezpłodną nieudolność skazanej i za pokrywkę tylko dla absolutnego kierownictwa spraw wojskowych i zagranicznych służącej. Owóż obawa ta niezdaje się być płonną, że jednolitość ducha w armii może na tem ucierpieć, jeżeli część korpusu oficerów, i to część fachowo najwyżej wykształcona, wychowywać się będzie pod wpływem szowinizmu i seperatyzmu madziarskiego. Chwila, w której pułki węgierskie, podobnie jak w r. 1848, wracają wszystkie do garnizonów ojczystych, a stolica królestwa świętego Szczepana, zamierza wystawić pomnik bohaterom, którzy w r. 1849 zdobyli zamek budzyński na wojskach cesarskich, chwila ta niefortunnie obraną została przez Węgrów, do żądania odrębnej akademii wojskowej. Niechętne więc dla tej sprawy panuje w austryackiej delegacyi usposobienie, a rząd nie myśli wcale gorąco ją popierać. Skończy się zapewne na nuncyach, bo w takiej sprawie ustawa nie przepisuje głosowania wspólnego. Zawsze jednak przewlecze się przez to o dni kilka sesya delegacyjna. Po zamknięciu delegacyi ma być na trzy lub cztero-dniową sesyę zwołanym Sejm tyrolski, dla obmyślenia skutecznej pomocy dla tej części kraju, która została powodziami nawiedzoną, Potem dopiero zamierza rząd zwołać Radę państwa. Ta więc zbierze się dopiero w ostatnich dniach bieżącego miesiąca. Tymczasem koła polityczne zwracają baczną uwagę na wybory, których kilka ma się odbyć w tych dniach. Na Bukowinie udało się usunąć niebezpiecznego kandydata, p. Szymonowicza, który swego czasu był kreaturą bar. Pina, gdy tenże jako prezydent rządu krajowego w Czerniowcach wysługiwał się centralistom. Tu na Jozefsztadzie do niedawna dr. Kronawetter mógł być pewnym wyboru. Ale mistrzowska, jak zwykle pod względem formy, mowa profesora Suessa silne wywarła wrażenie na kole wyborczem, i widoki Kronawettera pogorszyły się znacznie. — Wszelako w mieście takiem jak Wiedeń, gdzie jest dziesięć tysięcy wyborców, którzy jeszcze ani razu nie zbliżyli się do urny wyborczej, trudno przewidzieć rezultat wyboru, przy którym sporne stronnictwa agitacyę rozwiną. Kto więcej takich obojętnych głosów nałowi, ten wygra, a wybór w ten sposób przeprowadzony, nie może służyć za skazówkę o przemagającym prądzie politycznym.

„Hołd pruski“ już tylko do końca tego tygodnia będzie wystawiony w Wiedniu. W przecięciu odwiedzało go przeszło tysiąc ludzi dziennie. Odejdzie on ztąd na wystawę do Rzymu, a na wiosnę wystawiony będzie w Paryżu. Nie świadczy to o zdrowym zmyśle artystycznej krytyki wiedeńskiej, że wobec takiego arcydzieła zachowała się chłodno, jak gdyby tak wspaniały utwór był zjawiskiem codziennem. Wiadomo, że kierowały tą krytyką względy niemające nic wspólnego z właściwem a wzniosłem sztuki pięknej zadaniem. — Ale dla przestrogi mistrza nie mogę przemilczeć uwagi, że niemiecki komentarz do obrazu, rozdawany zwiedzającym wystawę, napisany jest takim językiem, iż każdy, nie mówię już znawca języka, ale poprostu każdy rodowity Niemiec, wzdryga się na każdy niemal okres. — Nie należy tak dalece lekceważyć publiczność, i przez taką drobnostkę, wzbudzać oburzenie lub ironię w chwili, gdy umysł patrzącego ma być tylko dla podziwu otwarty.

Ziemie polskie.

Do *Polit. Cor* piszą z Warszawy:

„Generał Buturlin, szef policyi warszawskiej, wystosował przed niedawnym czasem do podwładnych mu organów policyjnych reskrypt, mocą którego Warszawa podzieloną została na kilka sekcyj, a dla każdej z tych sekcyj wyznaczono jeden z pułków liniowych, aby z pomocą odpowiedniego oddziału kawaleryi na wypadek zaburzeń przywrócił natychmiast spokój i porządek. Równocześnie rozporządził szef policyi, iż skombinowane patrole wojskowe przebiegać mają bezustannie miasto i przedmieścia, aby zaburzenia spokojności publicznej, gdyby ludność w którymkolwiek punkcie miasta dała do nich powód, stłumić w zarodku. Naprożno kuszono się wyszukać jaki rzeczywisty powód tych nadzwyczajnych środków przezorności, które na spokojne miasto spadły, jakby piorun z pogodnego nieba; ustnym bowiem zapewnieniom, które generał Buturlin udzielił kilku obywatelom, zapytującym go, doczego ta przezorność zmierza, pomimo najlepszej chęci trudno dać wiarę. Generał utrzymywał, że wydane przez niego rozporządzenia zapobiedz mają możliwemu ruchowi antisemickiemu. W Warszawie nie zaszła jednak żadna okoliczność, która usprawiedliwićby mogła obawę, że nieszczęsne przeciw żydom wymierzone zaburzenia roku zeszłego powtórzyć się mogą, zresztą każdy mimowoli odpowiada sobie w duchu, że tak daleko sięgająca przezorność i troska o obywateli pochodzenia żydowskiego nie należały dotąd do zwyczajów rządu rosyjskiego. Jednem słowem rozporządzenie to jest zagadką, a w kołach publiczności warszawskiej pojawiają się najrozmaitsze sposoby tłumaczenia tych dziwacznych ukazów szefa policyi. Jedni upatrują w tem zapowiedź bliskich już odwiedzin miasta przez cara Aleksandra III, inni nazywają ostatnie rozporządzenia przygotowaniem przedwstępnem stanu oblężenia, który, jak postanowiono, zaprowadzonym ma być w Warszawie natychmiast, skoro objawi się tylko przy sposobności jakiej, nieprzychylne rządowi usposobienie. Obydwa pomysły nie wytrzymują krytyki przedmiotowej, a co do rzeczywistych powodów panuje, jak zwykle w Rosyi, niepewność i niczem niezgłębiona tajemnica. — Usposobienie ludności Warszawy nazwać potrzeba w ogóle bardzo przygnębionem. Rozgoryczenie, wywołane w ludności wybrykami pomocnika szefa policyi, pułkownika Własowskiego, który pomimo głośnej i brutalnej awantury z hr. Potockim, pozostał nadal przy sprawowaniu urzędu swego (zajście to opisał szczegółowo dawniej już korespondent nasz warszawski), podniecone jeszcze zostało wieścią o nadużyciach generała Woronkina w Lublinie. W jednem i drugiem miejscu z upragnieniem i gorączkowym niepokojem oczekują jakichś zmian lub postanowień rządu, któreby ukrócić mogło swawolę organów jego.“

Jak opinia publiczna w Warszawie — zgodnie z tem co myśmy pisali — oburzoną jest na p. Wierzbowskiego za przyjęcie odrzuconej przez p. Chmielowskiego katedry literatury polskiej w języku rosyjskim — dowodzi korespondencya z Warszawy do *Dziennika Pozn.* Korespondent pisze: „Od chwili w której wydała się komedya i podstęp ze strony rządu, który głośno mówiąc o katedrze polskiej literatury na uniwersytecie naszym, knuł po cichu i podstępnie, że literatura ta w rosyjskim języku ma być wykładaną — od tej chwili nie umiano, pomimo tylu wysiłków i skrzętnych poszukiwań wynaleźć w całej Polsce człowieka, któryby poniżające to stanowisko chciał przyjąć i dać własnowolnie świadectwo o samym sobie. Pomimo nałożonego kagańca na prasę, która nie mogła powiedziec, co myśli, pomimo tego, że nikt się nie zmawiał ani publicznie sobie nie przyrzekał nawzajem, że hańbiącej tej posady Polak na siebie przyjąć nie może, pomimo zupełnego braku otwartej w tej mierze opinii, nikt nie śmiał zerwać solidarności z tem, na co sobie całe społeczeństwo niejako słowo dało uroczyste, choć milczące. Słowo to tem uroczystrzem było i tem ważniejszym, ponieważ było milczące. W niem leży bierna i silna opozycya przeciwko niecnemu postępkowi rządu, który w cynizmie posunął się tak daleko, że polską literaturą w ojczyźnie tej literatury, przed Polakami w obcym chciał mieć wykładaną języku. Zaprawdę, majestatycznem było to milczenie i bierny opór całego narodu, a świadczącem o sile ducha i niezwalczonem poczuciu tego, co nam jeszcze do chowania w głębi serca pozostać mogło. Świadczyło to zarazem że pomimo „Sybir i knuty — duch nie jest tak zatruty“. jakby go mieć chcieli nasi wielcy pesymiści. Nie znalazł się nikt. Rosyanin miał być i byłby został profesorem. Niczego wiscej nie pragnęliśmy, wiedząc, że cała katedra literatury polskiej jest marną tylko komedyą.

„Ale znalazł się Teodor syn Teodora Wierzbowski i z nim zginął majestat, porozumienie się, bierny opór, siła milczenia i poczucie solidarności. Bo z bólem i ze wstrętem przyznać należy, że człowiek ten jest rzeczywiście Polakiem, miał ojca Polaka i matkę jak my wszyscy. Dlatego to właśnie czyn taki jest zdradą i zdaje mi się, że całe nasze uczciwe społeczeństwo przyzna, iż taką a nie inną jest zdrada, nie na polu walki, nie w chwilach ważnych i stanowczych, ale na śmietniku codziennego życia wyrosła i dojrzała. Innego miana na czyn podobny w słowniku nie znalazłem i nie wiem. — Jeśli zaś wznawiam rzecz tę nie nową, którą znacie i o której dokładne już mieliście relacye, to dlatego jedynie, aby dać świadectwo od wszystkich, których szczery i prawdziwy głos nie może niestety dojść otwarcie i głośno do naszego społeczeństwa, które w tem najbliżej jest interesowane.

„Dodatkowo tylko wspomnieć należy, o czem może nie wiecie jeszcze, że pan Wierzbowski, spotkawszy się prywatnie z tym samym zarzutem, zastawiał się tem, że szukając pismiennie i ustnie porady u profesora Józefa Szujskiego w Krakowie, otrzymał od niego odpowiedź potakującą. Profesor Szujski miał odpowiedzieć, że jakkolwiekbądź i na jakichkolwiek warunkach, stanowisko to Polak, nie kto inny ma przyjąć. Oczywiście dodawać nie potrzeba, że powoływanie się podobne na tak zacnego i zawsze szlachetnie czującego męża, jak profesor Szujski, jest tylko kłamstwem i nazbyt niskim wybiegiem.“

„Nakoniec nadmienić wypada, że przyszłe wykłady profesora Wierzbowskiego przechodzić będą podwójną cenzurę. Najpierw cenzurę rządowego komitetu cenzury w Warszawie, pod cezaryzmem której cała nasza jęczy publicystyka. następnie cenzurę rektora uniwersytetu, osławionego p. Budiłowicza, tudzież dziekana fakultetu. Jeszcze jedno zatem upodlenie więcej. Możecie sobie łatwo wystawić, jak w tym składzie rzeczy biedna literatura nasza wyglądać będzie i czego się od swego profesora uczniowie nasi dowiedzą.“

Sprawy krajowe.

Przemowa, którą p. marszałek powitał Radę nadzorczą Banku krajowego na jej pierwszem zebraniu — opiewa jak następuje:

„Witam was, Panowie, szczerem podziękowaniem, że powolni dla głosu Reprezentacyi kraju, stawiacie się gotowi do posług obywatelskich dla instytucyi, która z woli Sejmu ma rozpocząć systematyczną pracę około podniesienia dobrobytu kraju. Zadanie to wzniosłe i wdzięczne. Mimo życzliwości jednak, jaką kraj nowo powstającą instytucyę otacza, nie tajmy sobie tego, iż przyjdzie nam łamać się z wielu trudnościami. Spotkamy się z jednej strony ze zwątpieniem w lepszą dolę kraju i z brakiem wiary w nasze przedsięwzięcia; z drugiej zaś strony z gorączkowem pragnieniem nagłych i donośnych rezultatów. A i duch negacyi i z nim razem kroczący sceptycyzm częstokroć dadzą się nam we znaki. Tym trudnościom przeciwstawić musimy przezorność i wytrwałość. Nie efekt doraźny lub zysk chwilowy jest naszem zadaniem, lecz rzetelna a skuteczna pomoc dla każdej pracy produkcyjnej na polu rolnictwa, handlu i przemysłu. Skutki więc działalności naszej instytucyi nie mogą być doraźne, lecz lata na nie czekać trzeba, zwłaszcza w kraju tak zaniedbanym, jak nasz, gdzie nas wyzyskiwał kto nie chciał, a nikt o pomocy materyalnej nie pomyślał. Trzeba nam przeto uzbroić się w cierpliwość, skokami nie osiągniemy wytkniętego celu, lecz kroczyć doń musimy stopniowo, wytrwałą i w należyty system ujętą pracą. Drugim warunkiem naszego powodzenia jest zgodne współdziałanie organów, do kierownictwa naszej instytucyi przez Sejm powołanych. Tak w jednym, jak w drugim względzie przeszłość każdego z was, Panowie, i wypróbowany już w innych zawodach duch obywatelski będzie dla kraju niezachwianą rękojmią. Przy pomocy boskiej zdobędziemy samodzielność ekonomiczną, a z nią i materyalne odrodzenie kraju“.

Tarnopol, 6 listopada.

Poseł z miasta Tarnopola na Sejm krajowy, dr. Henryk Max, sprosił na wczoraj zgromadzenie wyborców, aby im zdać sprawę ze swych poselskich czynności. Zgromadzenie miało się rozpocząć o godzinie 4 po południu, ale do trzech kwadransy na piątą nie było w sali więcej jak 30 wyborców. Po długiem, daremnem czekaniu, rozpoczęto i wybrano przewodniczącym dra Weissteina. Gdy jednak później przybyło jeszcze około 20 wyborców, sam dr. W. zaproponował zmianę prezydyum, i dalsze posiedzenie odbywało się pod przewodnictwem burmistrza dra Kośnińskiego. Smutne wrażenie robiło to na wszystkich, iż w mieście, liczącem już 27,000 mieszkańców, tak mało się znalazło obywateli, zajmujących się sprawami publicznemi. Objawiona tem apatya dała posłowi naszemu wątek do rozpoczęcia swej mowy. Zgromił nas należycie za tę apatyę, ale też i dodał zaraz, że taka sama panuje w Sejmie, w Radzie państwa, w rządzie w kraju całym i państwie. Cóż jest powodem tego?

Powód ten leży w fatalnem położeniu politycznem, w nieuregulowanych stosunkach ekonomicznych, w przewyżkach rozchodu nad dochodami z roku na rok, w miliardach długu państwa w 100milionowym procencie rocznym od owych długów, słowem, szanowny poseł roztoczył przed nami obraz tak rozpaczliwy, że ujrzeliśmy się nad brzegiem przepaści w zaczarowanem kole, z którego chyba nikt nas nie wyrwie. A czy wyrwiemy się sami? Niewielka nadzieja, bo istotnie zdaje się nieraz, że chyba brak nam żelaza we krwi, brak kości w organizmie miękim jak wosk, brak siły wszelkiej. „Jakoś to będzie“, lub „nie wypada“, to godło naszych ojców w Sejmie i w wiedeńskim Reichsracie. Po tych ogólnych smutnych uwagach poseł nasz tłómaczył sprawę indemnizacyjną, wywiódł jej historyę i oświadczył, że należał do tej mniejszości w Sejmie, która przeciw ugodzie się oświadczyła. Stwierdził, że należy do partyi postępowej autonomistycznej. Większość Sejmu nie jest przychylną rozszerzeniu wpływu miast w Sejmie przez powiększenie liczby posłów miejskich, bo większość uważa miasta tylko za konsumentów, a prawdziwych pracowników widzi tylko w posiadaczach gruntu, i sądzi ta większość, że posłowie miejscy zawsze są skłonniejsi do przewrotów radykalnych, więc niewiele korzyści przynieśliby krajowi. Mówca ubolewał, że reprezentacya polska w Wiedniu zamało liczy się z Sejmem i nie dość stanowczą jest w obronie potrzeb kraju i praw jego. Ale i w Sejmie niewielka energia i chęć pracy. Zbyt wielu posłów jest zawsze na urlopach, co wpływa niekorzystnie na obrady. Mówca ubolewa nad niepotrzebnem przyspieszaniem zamknięcia sesyi, jak właśnie w tym roku, kiedy dla tego pośpiechu zepchnięto tak ważne sprawy szkolne z porządku dziennego.

Sprawy gminnej poseł nasz w Sejmie nie poruszał, bo nie miał nadziei, aby załatwiono tak ważną i obszerną ustawę, jaką jest ustawa gminna.

W sprawie kolejowej, a należał do komisyi kolejowej, był przeciw subwencyi kraju na linię kolejową Rzeszów-Nadbrzezie, potrzebną tylko dla celów wojskowych, bo jeśli to ma być linia państwowa, to niech państwo samo ją sobie buduje, ale i tu choroba nieprzeszkadzania polityce wiedeńskich posłów wydusiła na kraju 150,000 złr. subwencyi, dla interesu zamałej, dla biednego kraju zawielkiej. Przychylił się zaś do subwencyi na kolej Lwów-Żółkiew-Rawa, a podniósł wniosek poprowadzenia linii kolejowej z Tarnopola do Kopyczyniec, który to wniosek Sejm przyjął.

W sprawie ruskiej zajął stanowisko jak na szczerego brata przystało; jest wrogiem moskalofilów, a przyjacielem tych Rusinów, co przeżywszy wieki żywota historycznego z Polską, są „sprawiedliwymi“ Rusinami. Ale internatom ruskim, zakładanym przez Zmartwychwstańców, był przeciwny. W sprawie semickiej takie samo zajął stanowisko, jak w ruskiej.

Po skończeniu sprawozdania, bardzo przychylnie przez wyborców przyjętego, p. Józef Łacek, radca sądu krajowego, interpelował posła, co za powód być może, że większość jest przeciw powiększeniu liczby posłów z miast: na co szan. poseł odpowiedział, że ta niechęć do miast pochodzi ztąd, że w miastach żywioł żydowski wzrasta, żywioł zaś ten niczem nie dowiódł, że jest polskim, owszem podtrzymywał germanizm tak u nas, a więcej jeszcze w Polsce pod rządem pruskim; powstaje tedy obawa, by przy wzroście ludności żydowskiej w wyższym stosunku niż chrześciańskiej, nie stały się miasta żydowskiemi i by zwiększony ich wpływ w Sejmie nie zaszkodził interesom ekonomicznym i narodowym kraju.

Dr. Weinsstein w gorącej przemowie oświadcza, że czego innego się od posła polskiego spodziewał; „naród polski przeszedł ciężką niedolę, niech pomni na szkody, jakie Polsce wyrządziły rozterki religijne, na obecne pod innymi rządami prześladowanie, a zrozumie niedolę żydów sponiewieranych i zdeptanych. Otóż poseł, jako Polak, reprezentant uciśnionego narodu, powinien bronić sprawy żydowskiej“.

P. radca Lacek inaczej pojmuje sprawę żydowską. Poseł powinien był wystąpić przeciw mowie dra Zuckra; trzeba bowiem zejść do źródła, z którego sprawa semicka wypłynęła. Powodem jest tajemnicza religia przy potędze finansowej żydów. Rodzi obawę i niechęć. Tłomaczenie talmudu jest i jest koniecznem; jeżeli zaś dla wszystkich jest równouprawnienie, niechże i dla żydów, a jeżeli żądamy wykształcenia duchownych chrześciańskich, domagajmyż się i dla żydów, a wówczas, gdy zabobon ich i ciemnotę usuniemy, zespolą się z nami.

Dr. Landau Michał piękną polszczyzną przemawiał bardzo żywo. Dziwi się i treści i formie rozpraw. Wobec preszburskich, odeskich itp. rozruchów, jakże odbija tutaj się serdecznie tak łagodne traktowanie sprawy żydowskiej. Dobroć narodu polskiego, łagodność władz autonomicznych, brak energii w działaniu, to wszystko utrzymuje żydów na tym niskim stopniu oświaty, na jakim się znajdują, utrzymuje chajdery i wszelkie wstecznictwo. Polacy winni wziąć raźnie się do dzieła, wyrwać żydów z otchłani, w jakiej ich trzyma talmud. Żydzi nie mają dość inteligentnych przywódzców. Żąda od posła obrony żydów, ale w innem rozumieniu, niż dr. Weinstein. Omawia dalej sprawę podatków. Wysokość podatków świadczy wszędzie o sile społeczeństwa opodatkowanego — podatki wychodzą od ludu i w zmienionej formie do niego wracają, jako szkoły, nowe budowle, dzieła sztuki itp. Ale u nas inaczej — u nas rząd zabiera wszystko, a nic nie daje, reprezentacya kraju dla czczej pychy, chce się utrzymać u steru rządu i zapomina o potrzebach ludności, i nie stoi na straży jej interesu. Sejm winien temu zapobiedz, a przynajmniej krzywdzie nie potakiwać.

O godz. 7 wieczorem zakończyło się zgromadzenie. Wyborcy swemu posłowi dali wotum zaufania, posypały się pochwały i oklaski dla niego, do nich przyłączamy i swój oklask tem bardziej, że brak nam ludzi o wybitnych przekonaniach, a takim jest dr. Max. Powiedział słowa prawdy, a tych nam potrzeba, bronił naszych interesów, a za to mu szczere „Bóg zapłać“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 listopada.

W sprawie listu dra Szumana do redakcyi *Dz. Poznań.* o którym wspomnieliśmy wczoraj — powstała w pismach wielkopolskich polemika. *Kuryer* naturalnie przystępuje całkowicie do opinii dra Szumana, iż dziennikarstwo nie ma prawa wypowiadać, co jego zdaniem, reprezentacya kraju, ma czynić. Dziennik odpowiadając na to, streszcza zapatrywania swoje w sposób, zupełnie z naszemi zgodny, a mianowicie:

1) dziennikarstwu i wszelkim organom opinii publicznej służy prawo inicyatywy i dyskusyi w sprawach ogół obchodzącej;

2) Kołu sejmowemu służy prawo decyzyi w obrębie akcyi parlamentarnej;

3) dziennikarstwu i opinii służy prawo krytyki dobrej wiary i przyzwoitej formy w obec decyzyi sejmowego Koła;

4) chęć odbierania podobnego prawa z czyjejbądź strony, nie ma z jednej strony żadnej logicznej i prawnej racyi, z drugiej, usłuchana i wprowadzona w życie, obracałaby się tylko na szkodę publicznej sprawy.

Wiedeń rozgorączkowany. Na chwilę znikło zupełnie zajęcie sprawami wielkiej polityki, omawianemi w komisyach delegacyj wspólnych — a zajęcie ogólne zwróciło się ku zbiegowiskom w dzielnicy Neubau, i wyborowi do Rady państwa w dzielnicy Jozefsztadt.

Pierwszych powodem jest rozwiązanie korporacyi szewców z powodu przekroczenia statutów, i mylne mniemanie, pomiędzy szewcami rozpowszechnione, jakoby majątek korporacyi był skonfiskowany i przepadł dla jej członków. Jest on tylko według statutu zajęty i będzie oddany kuratorowi, który ma go używać na cele statutem oznaczone. Otóż to wszystko spowodowało ludność rzemieślniczą i robotniczą do zbiegowisk, które we wtorek przybrały wielkie rozmiary. Cała Kaiserstrasse, na której się znajduje lokal rozwiązanej korporacyi, zapełniła się od 8-ej do 9-ej godziny wieczorem kilku tysięcznym tłumem. Z początku zachował się on spokojnie — dopiero gdy nowa jakaś grupa nadeszła, rozpoczęła się wrzawa, świstanie, krzyki. Pojawiła się straż policyjna — tę przyjęto krzykiem i zniewagami — poczem wkroczyła większa siła policyi, straż konna, i wojsko. Straż przyjęto gradem kamieni — ona też ze swej strony nie szczędziła płazów a nawet cięć. Zbiegowisko rozprószono — a wczoraj pojawiły się jak zwykle w takich razach, odezwy policyi wzywające do spokoju i grożące bardzo energicznem wystąpieniem, a zarazem otrzymali właściciele domów, położonych przy ulicach, które były widownią zajść nakaz ażeby domy swe zamykali nie o 10-ej ale o 6-ej godzinie wieczór. Ze sprawozdań dzienników wiedeńskich nie można jeszcze wiedzieć, ile osób raniono — wyraźnie jednak piszą, że nie żałowano broni, a jeden z ekscedentów został uwięziony — dopiero po otrzymaniu cięcia w głowę.

Gorąco też szło wczoraj na Jozefsztadzie. O wyniku wyborów dowiemy się z telegramów. O godzinie 4-ej po południu zamknięto głosowanie, i rozpoczęło się odczytywanie kartek i obliczanie głosów. Na 2000 wyborców tej dzielnicy stawiło się do urny 1508 — cyfra niezwykle wysoka. Agitacya szła tak żywo, że jak dzienniki wiedeńskie piszą, dawno juz takiej Wiedeń nie pamięta. Partya zjednoczonej lewicy rozdzieliła się pomiędzy dwóch kandydatów — Sturdza i Mucha, z których pierwszy miał znacznie większe szanse, ale w ostatniej chwili zaszkodził sobie bardzo obelżywym plakatem przeciw Muchowi, i tem, że na odezwie popierającej jego kandydaturę, znalazły się nazwiska takich, którzy podpisu swego nie dali. Skutkiem tego wielu wyborców oświadczyło, iż przy ściślejszym wyborze głosu swego mu nie dadzą. Wybor ściślejszy jest bardzo prawdopodobny.

Posłowie rosyjscy w Berlinie i Wiedniu wystąpili niedawno z przedstawieniami o potrzebie ustanowienia w tych miastach konsulatów rosyjskich, a to z powodu ogromnego w ostatnich czasach mnóstwa spraw administracyjno-notaryalnych, załatwienie których, w obec nawału zajęć dyplomatycznych, stało się do tego stopnia niemożliwem, że wytworzyły się nadzwyczajne zaległości, którym podołać tem trudniej, że stosunki handlowe między Rosyą a Niemcami i Austryą wzrastają nieustannie, a z niemi rosną i owe zaległości. Po przeprowadzeniu właściwej korespondencyi, rząd uznał potrzebę tych urzędów, istniejących zresztą już oddawna w Londynie i Paryżu i obecnie ministeryum spraw zagranicznych przedstawiło Radzie państwa etat nowych urzędów konsularnych! wynoszących po 10 tysięcy rs. na rok.

Przyjazd ks. Dondukowa Korsakowa do Petersburga podobno ma być w związku z zamierzoną reorganizacyą administracyjną Kaukazu. Z prowincyj mianowicie tak zwanych zakaukazkich, ma być utworzone osobne generał-gubernatorstwo. Prowincye zaś po tej stronie gór kaukazkich, zamierzono wkluczyć do ogólnego systemu europejskich gubernij cesarstwa.

Ciągłe przeżuwanie kwestyi, jaką większością będzie rządził ks. Bismark, zapełniało przez kilka tygodni szpalty niemieckich dzienników. Prasa półurzędowa długo, systematycznie kokietowała z narodowo-liberalną partyą i dawała do zrozumienia, że rząd pragnie się obejść bez centrum, nie mówiąc oczywiście już o Polakach. Zdawało się, że kombinacya większości z 180 niemiecko i wolno-konserwatywnych z 70 głosami narodowoliberalnych ma stworzyć ową *Mittelpartei.* Tymczasem, jak to było do przewidzenia, zatrąbiono: w prawo zwrot — i robi się półurzędowo miejsce na drugą kombinacyę konserwatystów i centrum. Że tu nie można mówić o porzuceniu pierwszej kombinacyi to pewna; rządzić wszystkiemi partyami i grupować je po swojemu to cała sztuka rządu berlińskiego wobec parlamentaryzmu. Narodowo liberalni w uczuciu, że są niezbędnymi, zaczęli się bawić w punktacye i kontrakta na zasadzie: *do ut des.* Jak donosi organ Beningsena, *Kuryer Hanowerski*, stronnictwo jego czeka na mowę tronową, lub na debatę nad etatem, z czego będzie można wnosić, czy stronnictwo pójdzie z rządem na podstawie programu rządu, czy też na innej podstawie.

Dziś ma być odczytaną przy otwarciu francuskiego Zgromadzenia narodowego deklaracya gabinetu tej treści: Rząd przypomina, pod jakiemi warunkami i po jakiem przesileniu objął spadek po gabinecie Freycineta. Rząd dąży do położenia kresu sporom w obozie republikańskim. Republikanie muszą być w zgodzie i jedności z sobą, ażeby oprzeć się spiskom, które godzą potępienia godnemi środkami na instytucye kraju. Rząd będzie wszelkiemi środkami, ktore mu daje ustawa, wszystkie spiski niweczył, czy one pod białym sztandarem, czy czerwonym anarchizmu knują się, a jednako godzą na republikę. Na polu ekonomicznem zajmie się rząd ogólnemi interesami. Nie zostanie obojętnym na ustawy w sprawie polepszenia losu robotników, podniesienia przemysłu i rolnictwa. Uznaje system ministra finansów; starać się będzie o zrealizowanie ustaw co do reorganizacyi wojskowej, sądownictwa, w sprawie recydywistów i t. d. Deklaracya kładzie nacisk na dobre stosunki Francyi z mocarstwami i mówi, że polityka gabinetu nie jest polityką wyzywającą, ale też nie abdykuje z żadnych praw Francyi.

To silne zamarkowanie, że rząd stawia na równi knowania monarchistów i zakusy żywiołów anarchicznych, i jednako przeciw nim wystąpi, jest *novum;* z ust prezesa gabinetu republiki wychodzi po raz pierwszy głos taki. Ustęp ostatni odnosi się do Anglii. Czy wywrze jaki wpływ w gabinecie St. James, to inna kwestya. — Przy zamknięciu wystawy prowincyonalnej w Bordeaux przemawiał minister handlu Pierre Legrand i zapewniał winiarzy, producentów i kupców i przemysłowców, że rząd liberalny będzie bronił kraju przed utopistami. Czy to zapewnienie zyszcze zupełne zaufanie burżoazyi do energii i rozumu politycznego gabinetu Duclerca, to się pokaże. Minister mówił to samo rano i wieczór, przy śniadaniach i bankietach.

Tymczasem legitymiści odnieśli nowy tryumf, na legitymistycznym terenie *par excellence* w Bretanii. W Quimper wybrali dwóch senatorów ich barwy, Halan de Fréday i Le Guen większością 200 i 197 głosów przeciw 187 i 184, które padły na kandydatów republikańskich. Kiedy ogłoszono wynik wyborów, tłum zaczął wołać: Niech żyje król! śmierć republice! Krzykacze ustąpić jednak musieli przed republikanami, którzy przeplatali okrzyki na cześć republiki okrzykami: śmierć Chouanom!

Nowego prefekta Sekwany p. Oustry, który jako urzędnik polityczny zjednał sobie sympatye demokracyi w Lyonie, nieszczególne spotkało przyjęcie w radzie miejskiej Paryża, której się przedstawił. Prezes rady oświadczył mu, że mianowanie urzędnika reprezentatem Paryża, jest zerwaniem tradycyi i nie odpowiada godności stolicy. Paryż chce mieć wybranego burmistrza, jakiego ma Lyon. Oczywiście, że stanowisko nowego prefekta nie jest łatwe.

Rząd francuzki organizuje szkoły rolnicze, dla każdej z 20 dzielnic miasta Paryża. Chodzi tu o wychowywanie dzieci robotników na rolników. — Szkoły będą obliczone na 500 dziewcząt i tyleż chłopców każda; przy szkole będą domy wychowawcze. Za utrzymanie rodzice lub gminy płacić będą po 60 centimów od głowy dziennie. Przy opuszczeniu zakładu, otrzyma każdy wychowawaniec 2500 fr, na zagospodarowanie się.

Jak donoszą z Berlina, większość gabinetów postanowiła sprawę kontroli w Egipcie pozostawić do rozstrzygnięcia dwom zachodnim mocarstwom. Dopiero gdy ta domowa sprawa, obchodząca bliżej tylko Anglię i Francyę zostanie załatwioną, będzie się starać dyplomacya wziąć sprawę egipską na porządek dzienny obrad międzynarodowych.

Kronika.

Kraków, 9 listopada

Deputacya lwowskiej Rady miejskiej do mistrza Jana Matejki przybyła dziś rano do Krakowa. Należeli do niej: wiceprezydent m. Lwowa Wacław Dąbrowski i radni Aleks. Getric i Franc. Głodziński. Mistrz przyjął ich w swojej pracowni w szkole sztuk pięknych — a przewodniczący deputacyi p. Dąbrowski przemówił do niego w te słowa:

Dostojny mistrzu!

Przybyliśmy tutaj wysłani przez reprezentacyę kr. stoł. m. Lwowa, aby Ci w jej imieniu złożyć podziękowanie z dar królewski, któryś złożył na rzecz kraju. Hołd Twój pruski, który rozniósł sławę mistrza polskiego po wszystkich krańcach świata, ozdobi jednę z sal Wawelu, a przypominając potomności najświetniejszą epokę historyi polskiej, budzić będzie w niej miłość kraju i chęć do pracy dla odzyskania świetności jego. Ofiarowałeś Mistrzu, co miałeś najlepszego — nie dziw się więc, że ci składamy wszyscy hołd i uwielbienie, a stolica kraju ma sobie za zaszczyt, że ma między współobywatelami honorowymi wielkiego mistrza, jak również wielkiego patryotę. Zachowaj nas łaskawie w swojej pamięci.

Matejko widocznie wzruszony w serdecznych słowach podziękował przypominając, że Lwów pierwszy zrobił go honorowym obywatelem i że ze Lwowa zawsze miłe odwoził wrażenia. Przyjmnię Was — mówił — w mojej pracowni, a dla was, jako pochodzących z tej części kraju, gdzie się urodził i wychował Sobieskj, miło może będzie ujrzeć zaczęty obraz, przedstawiający chwilę tryumfu tego bohatera. Z największą uprzejmością okazał Matejko deputacyi zaczętą swą pracę i wyjaśniał jej myśl i znaczenie, i niektóre szczegóły.

Deputacya z prawdziwem rozrzewnieniem i podniosłem uczuciem pożegnała mistrza, który przyjął ją tak serdecznie. „Całe życie togo nie zapomnimy" — mowił jeden z jej członków.

Marszałek Zyblikiewicz przyjechał dzisiaj rano ze Lwowa.

Ks. Adam Sapiecha przejechał dziś rano ze Lwowa do Wiednia.

Wczoraj, z powodu odbywającego się w Poznaniu aktu przeniesienia Towarzystwa przyjaciół nauk do nowego gmachu — wiceprezydent Krakowa p. Muczkowski, wysłał w zastępstwie prezydenta, telegram tej treści: „W imieniu reprezentacyi miasta Krakowa przesyłam braciom z nad Warty przy dzisiejszej uroczystości serdeczne Szczęść Boże! witając z radością ten zaszczytny objaw ofiarności i życia duchowego Wielkopolan, za których powodem żadna poczciwa praca jeszcze nie zginęła"

W liczbie wysłanych telegramów od tutejszej prasy znajdował się także odpowiedni telegram od redakcyi *Reformy*.

Prezydyum namiestnictwa we Lwowie reskryptem z dnia 2 bm. l. 11344 przedłużyło udzielone gminie miasta Krakowa pozwolenie do zbierania składek w całym kraju na rzecz budowy pomnika Adama Mickiewicza, a to po koniec roku 1883.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń. Rada nadzorcza zbierze się na zwyczajne posiedzenie w d. 24 b. m. Komisya zaś kontrolująca dla sprawdzenia półrocznych rachunków rozpocznie swoje czynności 21 bm.

Po nazwaniu jednej z ulic Krakowa ulicą Matejki ma przyjść kolej na Siemiradzkiego. Podobno część ulicy Basztowej tudzież Podwale mają otrzymać miano swoje od imienia twórcy „pochodni Nerona".

Kontrola wojskowa. Gdy w terminie przeznaczonym do kontroli w dniach 19 do 22 października nie wszyscy urlopnicy, rezerwiści tudzież jednoroczni ochotnicy, w Krakowie przebywający, się stawili, przeto magistrat przypomina, aby wszyscy powyżej wymienieni dopełnili tego obowiązku w dniach 14go i 15go b. m. wobec komisyi ustanowionej na zamku krakowskim.

Na instytucyę św. Kazimierza magistrat przeznaczył w tym roku udzielić zapomogę w kwocie 200, na rok następny zaś ma być w tym celu wstawiona w budżet miejski kwota 500 zł.

Za duszę śp. Zofii z hr. Jabłonowskich hr. Aleksandrowej Fredrowej odprawionem jutro będzie nabożeństwo żałobne w kościele św. Barbary o godz. 10-tej.

P. Franciszek Bylicki rozpoczyna w niedzielę tj. dnia 12 bm. w Muzeum techn.-przemysłowem od g. 12 do 1 wykłady historyi muzyki (epoka Haydna, Mozarta i Beethovena) i przeznacza jak w latach poprzednich dochód z wykładów na toż Muzeum.

Koncert p. Franciszka Bylickiego na rzecz orkiestry weteranów odbędzie się we środę dnia 15go bm. Koncertant wykona koncert Es dur Beethovena z tow. orkiestry i utwory Chopina, Żeleńskiego i Moszkowskiego.

P. Władysław Żeleński będzie dyrygował orkiestrą do koncertu Beethovena, i weźmie udział w wykonaniu septetu Saint-Saënsa.

Spodziewać się należy, że publiczność zainteresuje się żywo koncertem — którego cel obchodzi całe miasto.

Koncert. W poniedziałek, 13 bm., odbędzie się w sali redutowej drugi wieczór muzykalny dla członków Tow. Muzycznego w Krakowie pod artystycznym kierunkiem p. St. Niedzielskiego. Program zawiera następujące utwory: 1) Saint-Saënsa: septuor na trąbkę, 2 skrzypiec, altówkę, wiolonczelę, kontrabas i fortepian. a) Allegro-moderato, b) Menuet, c) Intermede, d) Gavotte et final. 2)) Gumbert: „Es fällt ein Stern herunter", b) v. Weinzierl: „In der Fremde" pieśni na baryton. 3) a) Pergolose: „Siciliana" i b) Żeleński: „Valse lirique" sola na wiolonczelę. 4) Huber: Sonata op. 31 na dwa fortepiany (wykonają uczennice szkoły Tow. z oddziału p. Barabasza). 5) Kücken: „Pieśń wieczorna pielgrzymów" chór męski. 6) Deklamacyę wygłosi znany artysta krak. sceny p. Szymański.

Z nowości, które po przedstawieniu komedyi Bałuckiego „Gęsi i gąski" przygotowuje dyrekcya tutejszego teatru, mają się ukazać na scenie: sensacyjny dramat Oneta „Sergiusz Panin", „Słoneczniki" 4-aktowa kom. Zygmunta Sarneckiego, „Wujaszek Alfonsa" Dobrzańskiego, „Owieczka" komedya z francuskiego, wreszcie tłomaczenie z powodzeniem obecnie w Wiedniu granej sztuki: „Die Schwabenstreiche"

Grecy w trykotach. Rzecz dzieje się za kuli, sami jednego z teatrów polskich w Galicyi. Statysta mający „robić" Greka, przystraja się w zwykłe, nowożytne inexpressibilia. Spostrzega to dyrektor teatru, nieprzywykły przebierać w przezwiskach, jakie w gniewie daje członkom swego personalu.

— Cóż to durnin jeden! — woła — j k ty się ubierasz? Czyż nie wiesz, że Grecy chodzili w trykotach!

Za autentyczność faktu ręczymy.

Lwów, 8 listopada. W kołach literackich i dziennikarskich panuje pewne rozdrażnienie z powodu wyboru ks. Czartoryskiego prezesem Koła literackiego. Rozdrażnienie to objawiło się już w różnych pismach, co niezawodnie szkodliwie oddziała na stosunki Koła. Powodem, dla czego wybrano księcia prezesem, miała być ta okoliczność, że książe zamierza otworzyć salony dla świata literackiego i artystycznego. A że w naszem mieście rzeczywiście nie ma żadnego salonu, gdzieby świat literacki i artystyczny się zbierał, więc motorowie tej kandydatury uważali, że brakowi temu zaradzą.

Tutejsza Rada wyznaniowa izraelicka nowo wybrana, ukonstytuowała się wczoraj. Przewodniczącym wybrany dr. Filip Zucker, zastępcą dr. Henryk Gottlieb. Z wyboru tego poznać już można, że obecna Rada składa się przeważnie z partyi polskiej. Po ukonstytuowaniu się odczytano następujący wniosek dr. Goldmanna: Rada wyznaniowa uchwala: Językiem urzędowym w obradach, manipulacyi wewnętrznej i korespondencyi Rady wyzn. lw. jest język polski. Wniosek ten przyjdzie pod obrady na następnem posiedzeniu i bez wątpienia zostanie przyjęty. Jest to więc wielka zmiana na lepsze — dotychczas bowiem Rada ta była wyłącznie w rękach żydowsko-niemieckich.

Ślub cywilny dotychczas u nas rzadko praktykowany, odbył się przedwczoraj we Lwowie w biurze prezydyalnem magistratu. Nowożeńcami byli pp. Ludwik Inlaender, urzędnik kolejowy i Henryka Recheles. Aktu dopełnił prezydent miasta dr. Gnoiński.

Pożar. Rok obecny, tak nieszczęśliwy dla rolników, obfituje nadto w niezwykłą ilość wypadków ognia tak na wsiach, jak i dworach. Świeżo mamy do zanotowania pożar w Wojnarowy w pow. grybowskim w d. 6 bm. Spaliła się stodoła p. Ferdynanda Hoscha, a w niej tegoroczne zbiory oraz maszyny gospodarcze dzierżawcy p. E. Zabawskiego. Ogólne straty, wynoszące około złr. 12.000 zabezpieczone były w Tow. wzaj. ubezp.

Koncert pani Blanc z współudziałem p. Barabasza i orkiestry miejskiej pod dyrekcyą p. Wreńskiego.

Istotnie miły wieczór przepędziła szczuple zebrana publiczność na wczorajszym koncercie. Dlaczego szczuple, odpowiedź łatwa, bo chodząc tłumnie na koncerty takich Laschnerów, brakło jej dla prawdziwej artystki, jaką jest pani Blanc. Koncertantka, uczennica Leonarda posiada, wszystkie zalety francuskiej szkoły, elegancyę, łagodny i piękny ton, śliczne skale, pasaże i tryle, bardzo piękne użycie smyczka, pewność w atakowaniu rzutów i czystość. Technika znaczna, choć nie olśniewająca, użytą jest z wielkim gustem. Co się tyczy deklamacyi, to nie zapuszcza się artystka zbyt głęboko, a w wyborze utworów oddaje pierwszeństwo wyłącznie szkole francuskiej. Z drugiej jednak strony doskonała rytmika i poprawne oddanie myśli autora łagodzi pewną sztywność w prowadzeniu szerokiego śpiewu. Artystka obdarzyła nas wprawdzie tylko trzema utworami, jako to: szóstym koncertem Beriota, Réverie Vieuxtemps'a i fantazyą szwedzką Leonarda, za mało dla publiczności, hucznie przyklaskującej, ale dostatecznie dla wykazania niepospolitych zalet gry.

Z radością dowiadujemy się, że artystka powracając da drugi koncert i szczerze radzimy miłośnikom muzyki, by skorzystali z tej sposobności

P. Barabasz odegrał czysto balladę Reinecke'go i polonez d moll. Chopina.

Orkiestra sprawiła wczoraj jaknajlepsze wrażenie. Wybornie akompaniowała koncertantce i bardzo dobrze wykonała dwie uwertury: Beethovena i Webera.

P. Wroński zadaje sobie widocznie prawdziwą pracę, skoro orkiestra tak wielkie robi postępy, a jeźli tak dalej pójdzie, to będziemy wkrótce w posiadaniu orkiestry wybornej.

Franicszek Bylicki.

Nowa dyslokacya piechoty. Stosownie do nowej organizacyi armii ze 102 pułków piechoty, z których się obecnie armia składać będzie pułki galicyjskie w ogólnej liczbie 18, stać będą załogą w następujących miejscowościach:

Pułk nr. 9 (br. Pakeny) sztab, komenda uzupełn. i dwa bataljony w Stryju, jeden batal. we Lwowie, ruchomy batal. w Gorazdzie; nr. 10 (br. Handel) sztab i trzy bat. w Wiedniu, komenda uzup. i jeden bat. w Przemyślu; nr. 13. (hr. Huyn) sztab, kom. uzup. i trzy batal. w Krakowie batal. ruchomy w Banialuce; nr. 15 (ks. Nassau) sztab i trzy batal. w Wiedniu, kom. uzup. i jeden batal. w Tarnopolu; nr. 20 (następcy tronu niemieckiego) sztab i dwa batal. w Krakowie, kom. uzup. i jeden batal. w Nowym Sączu, ruchomy batal. w Wlasenicy; nr. 24 (ks. Parma) sztab. kom. u. up. i dwa batal. w Kołomyi, dwa bat. we Lwowie; nr. 30 (br. Ringelsheim) sztab i dwa batal. w Tulln, jeden batal. w Klosterneuburg, kom. uzupełn. i jeden batal we Lwowie; nr. 40 (hr. Aurersperg) sztab, kom. uzup. i 3 bat. w Rzeszowie batal. w Jarosławiu; nr. 45. (Arc. Zyg.) sztab i 1 bat. w Krems, 1 bat. w S. Polten jeden batal. w Lanyenlois, kom. uzupełn. i jeden batalion w Sanoku; nr. 55 (hr. Gondrecourt) sztab. kom. uzupełn. i dwa bataliony w Brzeżanach, jeden batal w Tarnopolu, ruchomy batal. w Trawniku; nr. 56 (Baumgarten) sztab i trzy batal. w Krakowie, kom. uzup. i jeden batal. w Wadowicayh; nr. 57 (w. ks. Meklenburg-Szchwerin) sztab i trzy bataliony w Ołomuńcu, kom. uzup. i jeden batal. w Tarnowie; nr. 58 (arcyks. Ludwik Salvator) sztab i trzy batal. w Wiedniu, komen uzup. i jeden batal w Stanisławowie; nr. 77 (Arcyks. Karol Salvator) sztab, kom. uzup. i uwa batal. w Samborze, jeden batal. w Sanoku, batal. ruchomy w Foczy; nr. 80 (ks. Wilhelm Schleswig-Holstein) sztab, kom. uzup. i dwa batal w Złoczowie, jeden batal we Lwowie, batal. ruchomy w Priboj; nr. 89 sztab i trzy batal. we Lwowie, kom uzup. i jeden batalion w Gródku; nr. 90, sztab i trzy batal. w Przemyslu, komenda uzupełn. i jeden batal. w Łancucie; nr. 95 sztab i dwa batal. we Lwowie, komenda uzup. i jeden batal. w Czortkowie. batal. ruchomy w Maglaju.

Repertoar teatralny.

Czwartek 9 listopada: „Ćwiartka papieru" W. Sardou. Uwertura: Il finto Stanislao, Verdiego.

Sobota 11 listopada. „Gęsi i gąski", komedya w 5 aktach Michała Bałuckiego.

Niedziela 12 listopada. „Gęsi i gąski po raz drugi.

Sprawy sądowe.

Skrytobójstwo.

Przewodn. r. s. Korytowski, wot. r. s. Łobaczewski i adj. Schmitzel. Prokurator Brason, obr. dr. Ozerny, sędz. przys. pp. Bigoszewski, Zapała, Schindler. Bartynowski, Bzowski, Morgenstern, Walczakiewicz, Guzikowski, Klein, Popiel, Rydel, Jachimowicz.

Dobrze już dniało, kiedy stary szczypek wyszedł zbudzić swego syna Tomasza, śpiącego w stajni przy koniach. Jako jeden z zamożniejszych gospodarzy w Wrzęsowicach pod Podgórzem, miał on parę koni i kilka krówek, konie stały pod opieką Tomasza w osobnej stajni.

Przy wejściu do stajni uderzył go widok niezwykły — kłódka bowiem była siłą rozbita i drzwi do stajni uchylone. Niespokojny wpadł do stajni i za chwilę wybiegł z krzykiem:

„O dla Boga! Tomasza konie zabiły!"

Na krzyk męża wybiegła Szczypkowa z córką i i synową Janową, wysypała się gromadka czeladzi i najbliższych sąsiadów i wspólnie pobiegli do stajni.

Słonko wyszło tymczasem już wyżej i jakby samo także ciekawe, wysłało pęk jasnych promieni do stajni.

A w stajni na słomie, tuż pod zbyzganą krwią ścianą, leżał trup 30-letniego parobka, z ran 3 na głowie rozlała się obficie krew, nie zatarłszy jednak dobrze znanych rysów wesołego Janka. Po bliższem opatrzeniu pokazało się, że trup miał jeszcze inne rany; głowa bowiem z przerąbanym karkiem, ledwo na skórze bocznej szyi trzymała się kadłuba.

Do badających wszedł i drugi syn Szczepków Jan, który tej nocy nie spał w chacie i dopiero nad ranem powrócił ze suszarni, gdzie noc przepędził i skarżąc się na wielkie zimno, pospieszył pod pierzynę, wychyliwszy kieliszek gorzałki z pieprzem. Dlatego to zapewne był on taki blady i trząsł się jak w febrze, a ujrzawszy trupa załamał ręce i wyjęknął: „Boże, oj Boże!

Innego jednak zdania była siostra jego, bo ujrzawszy Jana, zawołała doń:

„Nikt inny, tylkoś ty go zabił!"

Wójt zawiadomiony o wypadku nadszedł z żandarmem, po którego posłano. Uderzyło ich zachowanie się Jana. Wójt podszedłszy bliżej, spostrzegł czerwone punkta na koszuli Jana.

„A z czego to, Janie" — zapytał.

„To nic, to ode pcheł" — odparł Jan wymijająco.

„A czy i to od pcheł?" zapytał żandarm, wskazując na plamkę krwawą na spodniach Jana przykrytą sukmaną.

Jan zwrócił zmięszany oczy na żandarma, ale nic nie odpowiedział.

Tymczasem jeden z obecnych natrafił na siekierę schowaną w kącie pod słomą i świeżo skrwawioną. Siekierę tę poznali Szczypkowie, jako domową.

Ten nowy poszlak zdecydował o losie Jana; żandarm aresztował go i odprowadził do izby, gdzie trupa przeniesiono i przykrywszy płachtą, złożono na ziemi.

„Jam mu nic nie krzyw, ja mu nic nie zrobił", tłumaczył się Jan — ale drżał ciągle jak we febrze, a niespokojne oczy, błąkające się po wszystkich kątach, nie spoczęły ani razu na trupie.

Nadeszła i Anna Pabijanka, z którą za tydzień miały wyjść zapowiedzi Tomasza.

„Pocóżeś tu dobrego przyszła — ofuknął ją Jan — ot i ożenił się z tobą!"

Wszyscy żałowali wesołego Tomka, bo i do roboty i do zabawy był dobry — honorny, nie dał sobie nic powiedzieć, ale się i z nikim nie kłopocił. Rodzice lubili go też bardziej niż starszego Jana, który ożeniony od 2 lat mieszkał u nich z żoną komorą. Jan mruk, ponury i próżniak, usuwał się wszędzie od roboty, a choć i do karczmy nie chadzał, to usposobieniem swem zrażał sobie wszystkich. Tomasza zaś nie cierpiał od dziecka — raz, że posądzał go, że u rodziców na niego intryguje i ztąd ta niechęć doń rodziców, teraz obawiał się, że Tomasz ożeniwszy się, osiędzie z żoną u ojców, jak to było umówione i całkiem chałupą owładnie.

Niedarmo to, orząc z Pabijanem, powiedział; „Tego tylko żałuję, żem mu kaj karku nie skręcił, jak był młodszy."

Odprowadzony do sądu, wypierał się wszystkiego, w 3 dni dopiero przyznał się całkowicie do winy. Opowiedział, że zdawna już nosząc się z myślą sprzątnięcia brata, postanowił ją owej nocy, z powodu zbliżania się jego ożenku, wykonać. Przedtem już ukrył za domem siekierę, a w nocy, gdy brat spał, wszedł do zapartej tylko stajni. Zapalił świeczkę i przylepił ją do żłobu. Tomasz spał ciągle — widząc to Jan, uderzył go dwa razy obuchem siekiery w głowę, a obawiając się, żeby jeszcze nie ożył, ostrzem zadał mu głęboki raz w czoło i dwoma cięciami odrąbał głowę od kadłuba, tak że się tylko na kadłubie trzymała. Potem rozrąbał kłódkę, aby podejrzenie rzucić na złodzieja i wrócił do izby.

W kilka dni jednak uzupełnia swoje zeznanie. Przypomina sobie, że raz, parę dni przedtem, a potem w owej nocy, był on pod bardzo dziwnem wrażeniem. Czuł ból i zawrót głowy, zdawało mu się, że cały świat na niego się zapada i że pewnie pod tem chwilowem wrażeniem zamordował brata, którego nienawidził. Wracając z przesłuchania, na którem o tym obłędzie mówił, skoczył z ganku I piętra gmachu sądów. w Podgórzu i potłukł się dość znacznie; to było powodem, że go odesłano do więzienia krak. pod obserwacyę lekarzy. Po dłuższej obserwacyi w więzieniu, gdzie raz podczas przechadzki miał napad mdłości, a potem w zakładzie obłąkanych, przyszli lekarze znawcy, dr. Blumenstok, dr. Żuławski do przekonania, że mają do czynienia z symulantem, bo jedynie w tym razie przypuszczalna epilepsya, całkiem innymi objawia się napadami, a rozmyślnie wykonane to morderstwo, nie mogło nastąpić pod wpływem szału padaczkowego. Że zatem podsądny był wówczas i jest dziś zupełnie umysłowo zdrowy.

Logika podsądnego, usprawiedliwiającego swój czyn, nie wytrzyma wprawdzie krytyki. „Kiejem się ja wskróś niego tak martwił — powiada on — żem się chciał zabić, to przecie on zasługiwał na śmierć i słusznie zginął. Takem zrobił, jak pan Bóg rozrządził, boć przecie wiem, że się wszystko dzieje z woli Boga."

Sędziowie przysięgli nie podzielają jednak fatalistycznych przekonań Jana, albowiem na pytanie;

Czy winien jest Jan Szczypka, że w Wrząsowicach w nocy z 30 września na 1 października 1881 r. przeciw bratu swemu Tomaszowi, celem zabicie go w sposób zdradziecko podstępny takiego czynu się dopuścił, następstwem którego była śmierć Tomasza Szczypki, odpowiedzieli 1 głos tak, a 11 głosów tak, z wyłączeniem słów: w sposób zdradziecko podstępny — uznano go więc winnym morderstwa z § 154 i 155 k. k.

Pytanie dodatkowe na wypadek potwierdzenia pierwszego pytania głównego:

Czy czyn pierwszem pytaniem objęty popełniony został w stanie przemijającego chwilami pomięszania zmysłów, w czasie gdy pomięszanie trwało? jednogłośnie nie.

Jan Szczypka został więc skazany na karę śmierci przez powieszenie.

Skazany przyjął wyrok, prosi tylko o jak najszybsze wykonanie kary.

Ostatnie wiadomości.

Zwracamy uwagę na zamieszczony w rubryce „Zienie Polskie" ustęp z warszawsktego listu do *Polit. Cor.* Jeżeli doniesienia sprawdzą się — a zapewne nie długo na własne, autentyczne wiadomości czekać bądziemy — dowodziłyby one że braci naszych w Koronie, czekają nowe jakieś zamachy, nowe niepokojenie ze strony caratu, który nie może znieść tego, że u nas spokój, porządek, praca rzetelna i z pracy tej wykwitający rozwój społeczeństwa — gdy u niego w domu cały ład społeczny wywraca się. Owe środki ostrożności, niczem nie usprawiedliwione wyglądają na prostą prowokacyę — która nie wątpimy o tem, rozbije się o zdrowy zmysł ludności naszej stolicy.

O otwarciu gmachu i zbiorów Towarzystwa nauk w Poznaniu donoszą:

Uroczyste otwarcie gmachu i zbiorów „Towarzystwa Przyjaciół nauk" i oddanie ich do użytku publiczności, zapowiadane oddawna i używane słusznie za chwilę ważną dla nas wszystkich, nastąpiło w dniu dzisiejszym o g. 12 w południe. Publiczność obojej płci licznie zgromadzona. Reprezentanci prasy miejscowej, cały zastęp inteligencyi z miasta, niemniej znaczna część z prowincyi stawili się bez wyjątku. Prezes Towarzystwa p. St. Koźmian, zagaił uroczystość, witając obecnych gorącemi słowy. Zaznaczając ważność tak potrzebnej a bogato uposażonej instytucyi, prosił zarazem o życzliwość dla niej i dalsze jej popieranie. Następnie przemawiał sędziwy wiekiem Dr. Małecki. wykazując wielkie zasługi dla instutucyi tej przez nieodżałowanej pamięci Seweryna hr. Mielżyńskiego położone. Po nim zabrał głos Wawrzyniec hr. Engeström podnosząc znaczenie polskich artystów w sztuce nowoczesnej. Nakoniec Klemens Kantecki, obecny konserwator zbiorów Towarzystwo, przemawiał w dłuższych słowach, zdając sprawę ze stanu zbiorów i zasobów, w gmachu umieszczonych, niemniej podnosił bogactwo ich i ważność. Ze wszystkich stron kraju liczne dochodzą telegramy od prywatnych osób, redakcyj. reprezentantów rozmaitych korporacyi, tudzież instytucyj publicznych.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Wiedeń, 9 listodada. *N. fr. Presse* pisze, że ambasador włoski hr. Robilant oświadczył na dworze cesarskim, iż Włochy uznają ważność powodów, które nakazały cesarzowi Austryi zaniechać zamiaru odwiedzenia króla Humberta. Inicyatywa przystoi cesarzowi Franciszkowi.

Wiedeń, 9 listopada. Po skonstatowaniu rezultatu wyborów w Josefstadt, Kronawetter odniósł klęskę, wypowiedział on mowę, w której podniósł, iż klęska ta dotknęła tylko osobę jego a nie zasady. Przyjdzie znowu czas, kiedy na pewne zwycięztwo liczyć będzie mógł, a to w chwili, gdy pięcioreńskowcy wybierać będą.

Wiedeń, 9 listopada Za linią kolei zachodniej w Lerchenfeld odbyło się wczoraj wieczór trzecie wielkie zbiegowisko robotników. O godzinie 6ej była już Kaiserstrasse zamknięta, wszystkie domy i sklepy zatarasowano szczelnie. Szef policyi przeniósł tam główną swoją kwaterę. Tłumy ludu rozpędzać musiała trzy razy piesza i konna policya. piechota i ułani. Pospólstwo za każdym razem przywitało szarżę wojska gradem kamieni. Wrzaski uliczne trwały do północy.

Marsylia, 9 listopada. Wybuchła tu zmowa garbarzy. Na rogach ulic, każdej prawie nocy pojawiają się plakaty z zapowiedzią zniszczenia i rabunku. Między ludnością panuje skutkiem tego wielki niepokój. Policya bezustanne odbywa rewizye.

New-York. 9 listopada. Przy wyborach do kongresu wyszła większość demokratycznych kandydatów.

(Telegr. biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 9 listopada. Deputowanym do Rady państwa w przedmieściu Josefstadt wybrany został dr. Stourzh.

Wiedeń, 9 listopada. Wczoraj wieczór powtórzyły się ponownie na przedmieściach Josefstadt i Neubau zbiegowiska kilkuset rzemieślników szewskich i wielkich tłumów pospólstwa. Lud wzburzony był niezmiernie — co chwila niepokojono spokojnych obywateli. Wojsko zawezwane na pomoc, kiedy tłum obrzucać je począł kamieniami, zrobić musiało użytek z ręcznej broni. Około godziny 10 w nocy spokój był już przywrócony.

Buda-Peszt, 9 listopada. Komisya wojskowa węgierskiej delegacyi uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu pozostałe tytuły nadzwyczajnego budżetu wojennego. Rozprawy nad budżetem ministerstwa wojny zostały tym sposobem wczoraj ukończone. Minister wojny złożył szczegółowe poufne oświadczenie, które komisya przyjęła do wiadomości. Odnośna uchwała znajdzie wyraz w sprawozdaniu komisyi.

Komisya dla zamknięcia rachunków przyjęła zamknięcie rachunków za r. 1880.

Buda-Peszt, 9 listopada. W Sejmie węgierskim przedłożył rząd projekt ustawy o wyjątkowem wcieleniu niektórych batalionów pułków węgierskich do nowo mających się utworzyć pułków austryackich, rekrutowanych nie w Węgrzech.

Temeszwar, 9 listopada. W gminie Gyarmata, dwóch Nazareńczyków urządziło przy sposobności spełniania wyroku sądowego, formalną rzeź pomiędzy świadkami egzekucyi. Sędzia miejscowy został zakłuty, jednemu z przysięgłych poderznięto gardło, sześć osób ciężkie odniosło rany, jedna zaś lekkie skaleczenie. Sprawcy, których schwytano, natychmiast zostali przesłuchani.

Paryż, 9 listopada. — Skutkiem nieobecności wielu deputowanych odbędzie się dzisiaj prawdopodobnie krótkie tylko i małoznaczące posiedzenie Izby. Sądzą, że parlament po złożenia ministeryalnego oświadczenia, które dzisiaj także miało nastąpić, odroczy się do poniedziałku. Koła parlamentarne wogóle przychylnie są usposobione dla utrzymania u władzy obecnego gabinetu, dotąd nie zapowiedziano żadnej w tym względzie interpelacyi.

Paryż 9 listopada. Przy otwarciu rady generalnej departamentu Sekwany uskarżał się prezydent, że w Paryżu utrzymują się dotąd ustawy wyjątkowe, i nie ma merostwa centralnego, jak w innych miastach. Prezydent wyraził przekonanie, że prefekt te słuszne żądania stolicy poprze u rządu należycie.

Temps donosi, że ambasadorem włoskim w Paryżu mianowany został Menabrea.

Kair, 9 listopada. Lord Dufferin miał wczoraj rano audyencyę u kedywa.

Depesza gubernatora Sudanu potwierdza, że wiadomości z Sudanu zbyt są przesadzone. Egipski generał Abdel-Kader donosi, że czarne jego pułki straciły wprawdzie blisko tysiąc ludzi i wielu oficerów w bitwie z fałszywym prorokiem, nie są jednak zupełnie rozbite. Chartum nie jest obecnie zagrożone.

Kair, 9 listopada. W śledztwie wstępnem procesu Arabiego paszy zostało już ukończone przesłuchanie świadków. Obrońcy uzyskali zwłokę trzech tygodni, jako termin do zbadania zeznań świadków. Proces podjęty będzie nanowo z początkiem grudnia.

Według wiarogodnej pogłoski wystosował rząd egipski 7 b. m. do agentów dyplomatycznych Francyi i Anglii notę, w której domaga się zniesienia europejskiej kontroli finansowej.

Nowy York, 9 listopada. Przy wyborach urzędników w 33 stanach zwyciężyli po większej części demokraci. *Nowoyorski Times* sądzi, że w Izbie przy nowym składzie zasiadać będzie 175 demokratów i 150 republikanów.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 9 listopada 1882	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76.95	77.05
„ srebrna „	77·50	77·55
„ złota „	95·45	95·30
6% Węg. „ „	119·50	119·40
Losy z r. 1860	131·75	131·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego	836·—	836·—
„ kredytowe	305·75	306·10
Londyn	119·25	119·25
Dukat	5·66	5·66
Napoleondor	9·48	9·47
Lombardy	140·—	140·—
Losy z r. 1864	172·—	172·—
Akcye Karola Ludwika	312·75	312·50
„ Lwowsko-Czerniow.	170·75	171·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	101·75	161.75
„ Anglo Banku	123·60	127·10
5% Obligacye Indemn. gal.	115·—	160·15
Losy premiowe węg.	118·25	118·25
Akcye Koszycko-Bogum.	146.75	147·—
„ Północno zachodnie	205·25	205·50
6% Listy hipoteczne	101·75	101·75
Marka	58·45	58·45
Ruble papierowe	118·50	118·62
4% Renta złota węg.	86·85	86·95
5% Austr. Renta pap. nowa	92·—	92·10
Akcye Siedmiogrodzkie	161·75	162·—

Berlin d. 8 listopada 1882.		
Wiedeń	170·90	170·80
Banknoty	171·20	171·20
Warszawa	202·20	202·20
Ruble	203·5	202·60
5% Listy zast. król. polsk.	62·—	61·75
4% „ likwidacyjne	54·—	53·90
Akcye Karola Ludwika	134 27	130·50
„ kredytowe	526.—	625 —

Usposobienie giełdy mdłe

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 9/11.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	118 25	118 75
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 25	58 50
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 62	5 68
	20-to Frankówka złota		9 44	9 50
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	99 75	100 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		99 —	99 50
4	„ „ „ „ „		90 50	91 50
6	„ „ Banku Hipotecznego		101 75	102 25
5	„ „ „ „ z premią 10%		101 —	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		97 25	99 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ 36 „		101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	98 75	99 25
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 25	86 75

Lwów, dnia 8/11.

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	306 —	309 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	98 75	99 25
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	90 60	91 60
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	101 60	102 —
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	101 —	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ „ 100	97 75	98 75
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		99 75	100 25

Wiedeń, dnia 8/11.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa	za złr. 100	77 10	77 25
4½	„ „ srebrna	„ „ 100	77 60	77 75
4	„ „ złota	„ „ 100	95 40	95 55
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	92 20	92 35
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 —	119 50
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	131 30	131 80
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	135 50	136 —
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	171 75	172 25
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	171 —	172 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	40 —	42 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	145 50	146 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 50	119 70
4	„ „ „	„ „ 100	87 20	87 35
5	„ pap. „	„ „ 100	86 15	86 30
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	118 25	118 75
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	118 75	118 25
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	109 40	109 80

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	99 25	— —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	100 —	100 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 25	98 75
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	99 25	100 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	115 75	116 25
5	„ „ „ 1878	„ „ 1	102 25	103 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	34 —	34 50
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	27 —	27 25

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	118 75	119 25
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 50	102 50
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	97 75	98 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 75	102 25
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	— —	91 50
5	„ „ „ „ „	„ „ 100	98 75	99 25
6	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	100 75	101 75
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	93 25	93 75
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 15	100 30
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 35	100 50
4	„ „ „ „	„ „ 100	94 15	94 40

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%				płacą	żądają
5	Albrechta	na 300 złr.	za złr. 100	94 60	94 90
5	Ferdynanda północn.	na 300 złr.	„ „ 100	— —	105 65
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881	na 300 złr.	„ „ 100	100 30	100 50
5	Koszyc.-Bogumińskiej	na 200 złr.	„ „ 100	92 75	93 25
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865	na 300 złr.	„ „ 100	93 40	93 70
5	„ z r. 1872	na 300 złr.	„ „ 100	94 50	95 25
5	Rudolfa	na 300 złr.	„ „ 100	99 60	99 80
5	Siedmiogrodzkiej	na 200 złr.	„ „ 100	92 50	92 75
3	Lombardy (Südbahn)	na 500 fr.	za sztukę 1	133 60	133 90
5	Przemysko-Łupk. I. Em.	na 200 złr.	„ „ 100	94 —	94 25
5	Nordosty	na 300 złr.	za złr. 100	91 10	91 50

LOSY.

%				płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem.	na 160 złr.	za sztukę	174 25	174 75
—	Klary	na 40 złr. m. k.	„ „	37 75	38 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju	na 100 złr.	„ „	109 —	109 50
—	Insbruck	na 20 złr. w. a.	„ „	22 50	23 50
—	Keglewich	na 10 złr. m. k.	„ „	19 —	— —
—	Krakowskie	na 20 złr. w. a.	„ „	20 50	21 —
—	Lublańskie	na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy)	na 40 złr. w. a.	„ „	— —	39 50
—	Palfy	na 40 złr. m. k.	„ „	35 50	36 —
—	Rudolfa	na 10 złr. w. a.	„ „	12 50	13 —
—	Salm	na 40 złr. m. k.	„ „	51 50	52 50
—	Salcburgskie	na 20 złr. w. a.	za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois	na 40 złr. m. k.	„ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie	na 20 złr. w. a.	„ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie	na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„	na 50 złr. w. a.	„ „	63 —	64 —
—	Waldstein	na 20 złr. m. k.	„ „	27 75	28 50
—	Windischgraetz	na 20 złr. m. k.	„ „	39 50	40 —

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	126 75	127 —
5	Bankverein Wiener	na 100 złr.	114 80	115 90
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr	237 —	238 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	309 10	309 40
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	299 75	300 25
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	836 —	838 —
5	Unionbank	na 100 złr.	121 30	121 60

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	170 25	171 25
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2788 —	2793 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	194 75	195 25
5	Karola Ludwika	na 210 „	314 50	315 —
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	147 25	147 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	171 —	171 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		22 25	22 50
bez %	Prag Duxer		53 —	53 50
5	Rudolfa	na 200 złr.	166 75	167 25
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	162 —	162 50
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	350 75	351 25
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	141 40	141 90
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	161 50	162 —
5	Nordosty	na 200 „	162 —	162 75

WALUTY.

		płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 66	5 68
20-to Frankówki	„ „	9 47	9 48
20-to Markówka	„ „	11 68	11 70
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 74	9 76
Funty szterlingi	„ „	11 89	11 93
Tureckie liry złote	„ „	10 79	10 81
Banknoty włoskie	„ „	46 80	46 90
Ruble papierowe	„ „	118 15	118 50

Warszawa, dnia 8/11.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		98 75	99 25
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	86 30	86 70
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	94 25
	„ „ „ „ IIa „		— —	92 —
	„ „ „ „ IIIa „		— —	91 10

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*